



Dla pielęgniarki Kasi Kłobuchowskiej wciąż liczy się każda podarowana jej złotówka. A my, jej przyjaciele, znajomi, współpracownicy, wiemy już, że nasza każda, najskromniejsza nawet pomoc - wielokrotnie pomnożona - pozwoli Kasi nie stracić nadziei na całkowity powrót do zdrowia. Tą nadzieją jest dla niej nowoczesny lek Kadcyła.

Katarzyna jest pielęgniarką. Ma 43 lata. Od 23 lat pracuje w Oddziale Dermatologicznym Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Elblągu. Kilka lat temu wykryto u niej raka piersi. Zaczęto od standardowego leczenia chemio – i radioterapią, niestety nieskutecznego. Nowotwór przerzucił się na kości i wątrobę. Szansą okazał się dopiero lek Kadcyła, nowoczesny chemioterapeutyk stosowany w rozsiałym stadium raka piersi. Lek dający, co prawda, nadzieję, niestety drogi i nie refundowany przez NFZ. Jedna dawka Kadcyli, którą Kasia musiałaby przyjmować regularnie, co trzy tygodnie, to ponad 15.000 zł. Dla pielęgniarki samotnie wychowującej dziecko to suma jak z kosmosu! Jednak leczący Kasię onkolodzy wierzą, że to właśnie terapia Kadcyłą może okazać się sposobem na ocalenie jej życia.

Na ratunek!

W szpitalu, w którym pracuje Kasia - mobilizacja! Na ratunek najpierw ruszają onkolodzy i współpracownicy z oddziału. Do zbiórki pieniędzy na leczenie koleżanki przyłączają się kolejni

pracownicy szpitala a następnie wielu innych, często anonimowych, przyjaciół. Gorący apel z prośbą o pomoc dla Kasi trafia do osób prywatnych i firm w regionie. Julka, córeczka Kasi, osobiście podpisuje się pod prośbą dyrekcji i pracowników szpitala o ratunek dla mamy. List Julki porusza m.in. serce prezes fundacji POLSAT Krystyny Aldridge - Holc, która reaguje błyskawicznie, gwarantując pokrycie kosztów trzech kolejnych dawek leku dla Kasi. Radość wielu przyjaznych Kasi osób nie ma wówczas końca.

We wrześniu 2015 roku Kasia rozpoczyna terapię Kadcyłą. Przyjmuje trzy pierwsze dawki leku i... to działa! - Kasia czuje się lepiej! Co ważne, kolejna tomografia komputerowa wykazuje, że zmiany nowotworowe są mniejsze!

W lutym tego roku Kasia wróciła do pracy. Oczywiście na „swoją” Dermatologię.

- Tak długie siedzenie w domu okazało się nie zniesienia. Julka szła do szkoły a ja zostawałam sama – ze swoją chorobą. Wracały lęki, złe myśli, stany depresyjne. Czasem po prostu płakałam, nie wiedząc, co będzie ze mną dalej? Co stanie się z Julką?

Praca okazała się dla Kasi także terapią. Choć, zgodnie z zaleceniem lekarza, może pracować tylko 7 godzin dziennie, choć regularnie musi brać zwolnienia na kolejną chemię, choć ze względu na chorobę nie może ani dźwigać, ani transportować pacjentów, to ważne, że jest wśród ludzi, i że jest im potrzebna. A pracy w oddziale nie brakuje. Kasia pielęgnuje pacjentów, podaje im leki, robi iniekcje i kroplówki, dba o dokumentację medyczną. No i jeszcze coś bardzo ważnego: teraz lepiej rozumie swoich pacjentów. Bo sama już wie, jak to jest usłyszeć diagnozę, o której myśli się, że to wyrok śmierci.

- Mój powrót do pracy przyjęto w oddziale bardzo życzliwie. Wszyscy dobrze mi tu życzą i trzymają za mnie kciuki – uśmiecha się Kasia.

Od roku czas Kasi odmierzają cotygodniowe cykle leczenia. Po przyjęciu każdej dawki leku przez jakiś czas czuje się słabiej – wie, że to nieuchronne. Ale później stara się szybko wziąć w garść, by jak najszybciej wrócić do pracy. Od niedawna, po długim czasie, mogła w końcu zrzucić bardzo co prawda twarzową, ale i trochę nielubianą, perukę. Krótka, modna fryzurka odjęła Kasi lat i dodała uroku.

- Ludzie mnie nie poznają w tych krótkich włoskach – śmieje się, bo właśnie na szpitalnym korytarzu mijamy kolejną osobę, wołającą „ To ty, Kaśka??? Nie poznałam cię!!!

Będzie dobrze

Julka, córeczka Kasi Kłobuchowskiej, niebawem skończy 9 lat. Choroba mamy przerwała jej bez troskie dzieciństwo. Pomimo tego Julka jest dzielna i radosna. Od początku wierzy, że lekarze wyleczą jej mamę. Kiedy Kasia przyjmuje kolejną kroplówkę, Julka trzyma ją za rękę, zapewniając, że wszystko będzie dobrze. A na jej barwnych, dziecięcych rysunkach MAMA JEST JUŻ ZUPEŁNIE ZDROWA. Ale dziewczynka rozumie, że tymczasem mama nie poradziłaby sobie bez jej pomocy.

- Mojej mamie koniecznie trzeba pomagać – mówi z przekonaniem Julka. – Ona szybko się

mężczy i sama nie dałaby wszystkiemu rady. A ja umiem już bardzo dużo: sama sprzątam swój pokój, potrafię odkurzyć, rozwiesić pranie, umiem nawet sama się wykapać! I jeszcze nauczyłam się sama robić kanapki! I w szkole też nie ma ze mną żadnych problemów, bo mam same dobre stopnie.

W przyszłym roku Julka ma pójść do pierwszej komunii. Jej mama bardzo chce wierzyć, że do tego czasu ten „onkologiczny koszmar” się skończy. Że w końcu będzie zdrowa. Tymczasem wciąż, raz na trzy tygodnie, potrzebuje kolejnej dawki życiodajnego leku. Bo przerwanie terapii automatycznie oznacza nawrót choroby.

- Mam szansę być zdrowa dzięki Wam! – mówi Kasia – Chcę być jak najdłużej z moją córeczką, która jest dla mnie całym światem. Kocham ją nad życie. A wiara dobrych ludzi we mnie i w moje wyzdrowienie dodaje mi skrzydeł. Serdecznie dziękuję za wszystkie wpłaty dokonane na moje leczenie. Bardzo dziękuję mojej rodzinie i przyjaciołom, dziękuję Fundacjom: Polsat, Alivia, Siepomaga.pl, firmie farmaceutycznej Roche, także dyrekcji mojego szpitala, która dokonuje cudów, bym mogła kontynuować leczenie.

Kasia Kłobuchowska nadal potrzebuje pomocy. Wciąż do końca nie wiadomo, jaki wynik przyniesie leczenie, i jak długo powinna je kontynuować. Dlatego pamiętajmy o niej.

Proces leczenia Kasi wspiera Fundacja Onkologiczna Osób Młodych ALIVIA. Kasi można pomóc także za pośrednictwem Fundacji Siepomoga.pl.

Więcej na:

<https://www.siepomaga.pl/en/kadcyla>

<https://skarbonka.alivia.org.pl/katarzyna-klobuchowska>

Anna Kowalska